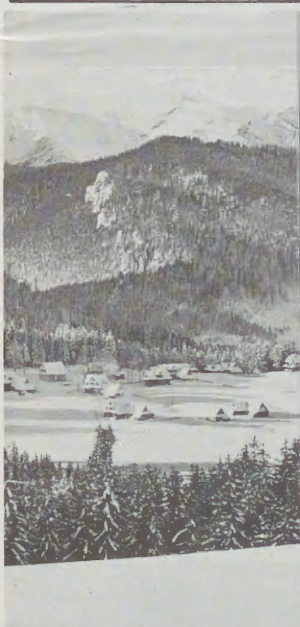




VOL. 28, NO. 4

THE TATRA EAGLE

WINTER, 1975-76



Tatry w śniegu.

Ci, co ostali na dole...

Lawina
spadła na dak,
na twarde zrębów płotwie.

Przigion sie sosrąb
w cornej izbie,
w jednym sie zrosły
krokwie...

- Strak! -
Wełni sie cierny
dur nocy,
wargi bielejom.
Zte
ocy
wrejom...

Ftosi
na dak wyskocyl.
Toporem koło zawinon.
Woło:
- Na wierk!
Lawine
dołu
stocyć! -

Styrmie sie na dak chłopów pięci,
dziesięci,
stu...
chłopa huk.
I skoli twardź do ręcy
bierom
hrubyk, jak buk.

Sparli sie twardzi...
- Roz! ...dwa! -
Nie pusco!
- Kizby to byli.
aj byli!
My!... Sieta! -
- Jesce roz...
Kościami, huściawom zył!
Trzask!...
- Puścieta! -

Wte
łyskawica - hrom
wełniany
ozciena cień:
lawina
zleciała w ziem.

I dźwigły sie w górę sosręby.
Krokwie
na zrębak
wzwyż
znowa staneny,
jak wieze,
ino pod ciernom pod lawinom
dwók ludzi ostało lezeć...

Dwók, co ik cerniom zasuto,
potokem skoli
zgnetło na prak...
Dwók, co ostali na dole,
kie sytki pošli na dak.

AUGUSTYN SUSKI



TATRZAŃSKI ORZEŁ THE TATRA EAGLE

ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH
TATRA MOUNTAINEERS ALLIANCE,
INC., CIRCLE XI OF PASSAIC, N.J.

Co-Editors:

JANE KEDRON
DR. THADDEUS V. GROMADA

Technical Editor:

HENRY P. KEDRON

Editorial Board:

JAN W. GROMADA, Chairman

TERRY GROMADA HENRY P. KEDRON
J.W. KARCZ DR. T.V. GROMADA
DR. JULIAN DOBROWOLSKI
JANE KEDRON

Address all correspondence to:
Jan W. Gromada, 264 Palsa Ave.,
Elmwood Park, N.J. 07407

Subscription rate:

\$1.50 per yr. in the U.S.A.
\$2.00 to all foreign countries.

PATRONAT

Franciszek Bittner, Burgettstown, Pa.
Zarząd Główny Związku Podhalan, Chicago, Ill.
Klub Przyjaciół Zw. Podh. im. T. Chałubińskiego,
Chicago, Ill.
Związek Podhalanek im. Heleny Marusarzowej,
Chicago, Ill.

Honorowi Patroni

Ks. Eugeniusz Gacek, Endicott, N.Y.
Dr Julian S. Dobrowolski, Dillsboro, N.C.
Dr Andrzej Ciszek, Chicago, Ill.
Dr Leopold Bobak, East Northport, N.Y.
Stanisław Janik, Lemont, Ill. (Honorowy Prezes)
Kazimiera i Jerzy Kasprzak, Chicago, Ill. (Prezes)
Wanda i Józef Króśka, Chicago, Ill. (Prezes)
Koto nr. 2 Zw. Podh. im. Władysława Orkana,
Chicago, Ill.
Stow. Podhalan Koto nr. 2 Brighton Park,
Chicago, Ill.
Klub Szaflarzy Koto nr. 24 Zw. Podh. im. A. Suskiego,
Chicago, Ill.
Klub Odnowy Podhalan Koto nr. 23 Zw. Podh.,
Chicago, Ill.
Koto nr. 34 Zw. Podh. im. Wierchy, Chicago, Ill.
Koto nr. 3 Zw. Podh. im. Worskie Oko, Chicago, Ill.
Klub Parafii Chochołów, Chicago, Ill.
Klub Gronków Koto nr. 29 Zw. Podh. im. Jakuba Nowaka,
Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Roman Szlosowski, Brooklyn, N.Y.
Mr. & Mrs. Józef Paterek, Cliffside Park, N.J.
Mr. & Mrs. Władysław Leja, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Wacław Błotnarz, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Jan Kapel, So. Porcupine, Ont., Canada
Bartłomiej Dąbrowski, Allentown, Pa.
Rozalia Tłapa, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Eugeniusz Zięto, Utica, N.Y.
Anna Staszal, Miami, Florida
Helena Starczewska, Chicago, Ill.
Helena Augustyn, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Frank Barber, Miami, Florida
Mr. & Mrs. Stanisław Kulikowski, Chicago, Ill.
Juliusz Łapka, Garfield, N.J.
Warek Gąsienica-Byrcyn, Chicago, Ill.
Irena Skóbel, Milwaukee, Wisc.
Mr. & Mrs. John Ciupak, Lombard, Ill.

Mr. & Mrs. Jan Łuszczek, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Joseph Topór, Chicago, Ill.
Wiktoria Fiołek, Chicago, Ill.
Ferdynand Błazniński, Chicago, Ill.
Wawrzyniec Gacek, Utica, N.Y.
Mr. & Mrs. Michał Kurzeja, Chicago, Ill.
Joachim Bryja, Chicago, Ill.
Antonina Ciszek, Waltersburgh, Pa.
Helena Schaffer, Fair Lawn, N.J.
Irena Kuras, Hamtramck, Mich.
Józef Czerwikowski, Chicago, Ill.
Włodzisław Fruk, Trenton, N.J.
Franciszek Słomok, Springdale, Pa.
Mr. & Mrs. Józef Papierski, Chicago, Ill.
Helena Działkiewicz, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Michał Cieśla, Cicero, Ill.
Wiktoria Banasik, Warren, Mich.
Teresa Gardner, Chicago, Ill.
Anna Fłok, Chicago, Ill.
Agnieszka Gąsienica-Byrcyn, Chicago, Ill.
Jan Szaflarski, Phoenix, Arizona
Urszula Bachleda, Pittsburgh, Pa.
Stanisław Wrański, Chicago, Ill.
Franciszek Króśka, Chicago, Ill.
Walentyn Korzeniowski, Toronto, Ont., Can.
Franciszek Twaróg, Toronto, Ont., Can.
Stefania Kędzierska, St. Petersburg, Fla.
Janina i Jan Duda, Chicago, Ill.
Stefania i Jan Guziak, Chicago, Ill.
Antonina Sagula, Chicago, Ill.
Emilia Rajkowska, Colonia, N.J.
Maria Cukier, Chicago, Ill.
Adam Polenski, Chicago, Ill.
Jan Dąbrowski, Allentown, Pa.
Kazimierz Koszyca, Chicago, Ill.
Anna Tontala, Twin Rock, Pa.
Adela Haraburda, Hamtramck, Mich.
Karol Siuty, Chicago, Ill.
Józef Madon, Chicago, Ill.
Anna Budz, Chicago, Ill.
Antorina Duda, Chicago, Ill.
Franciszek Kowalkowski, Chicago, Ill.
Bronisław Kęta, Chicago, Ill.
Jan Panek, Chicago, Ill.
Michał Scisłowski, Chicago, Ill.
Jan Łabuda, Chicago, Ill.

Echo spod Giewontu



Stanisław Gąsienica-Sieczka w
filmie "Biały Ślad".

W Zakopanem późną jesienią ub.
r. zmarł Stanisław Gąsienica-
Sieczka, serdeczny przyjaciel i
współpracownik "Tatrzańskiego
Orła". Był jeden z pierwszych któ-
ry po wojnie nawiązał kontakt z
naszą redakcją i który przez pe-
wien czas pisywał w "Orle" w rub-
ryce pt. "Echo spod Giewontu".

Sp. Stanisław Gąsienica-Siecz-
ka, skromny ale także zdolny gó-
ral, był wybitnym sportowcem,
aktorem filmowym i pisarzem lu-
dowym. Był pierwszym rekordzistą
skoczni narciarskiej Wielkiej
Krokwi (36m.) i zwycięzcą pierw-
szego konkursu skoczków w historii

tego popularnego obiektu w dn.
22 marca 1925r. Brał również
udział w Igrzyskach Olimpijskich
w roku 1928r. i w filmie "Biały
Ślad".

Cześć pamięci zasłużonemu na-
szemu przyjacielowi. Niech ziemia
lekka mu będzie, a wiatr halny i
smutki szumią mu do snu wieczne-
go!



dr Wincenty Galica

PORONIN

Staraniem niedawno powstałego
Oddziału Zw. Podhalan w Poroninie
i zabiegom Prezesa Jana Jędróla,
dn. 14 grudnia ub.r. w świetlicy
Zw. Podhalan w Poroninie odbył
się wieczór poświęcony pamięci
niedawno zmarłego w Chicago śp.

Franciszku Chowańcowi.

Prelekcję o zasługach śp. Fran-
ciszka Chowańca znakomicie wy-
głosił dr Wincenty Galica, Prezes
Zarządu Głównego w Polsce, z sie-
dzibą w Zakopanem. Tak dr W. Ga-
lica jak i jego długoletni przy-
jaciel śp. F. Chowaniec pochodzą
z pięknego Poronina.

Wdzięczni jesteście Oddziałowi
w Poroninie jak również Prezesowi
dr W. Galicy, że poświęcają tyle
czasu i energii dla sprawy Związ-
ku Podhalan.

ZAKOPANE

Prof. Jan Pasierb-Orland, zna-
komity muzyk i kompozytor z Za-
kopianego obchodził ostatnio 50
lat pracy twórczej i artystycz-

(Dokończenie na str. 8.)



Jan Pasierb-Orland

Uroczystości Orkanowskie w Nowym Targu

W niedzielę 17 sierpnia br. na nowotarskim rynku zgromadzili się tłumnie mieszkańcy dawnej stolicy Podhala z najwyższymi władzami wojewódzkimi i miejskimi w pełnym składzie, sekretarzem KW Eugeniuszem Satolą, sekr. KM Józefą Moskalową i Władysławem Gawlasem. Przybyli też liczni goście, aby oddać należny hołd i wyrazić serdeczne uczucia dla nigdy nie zapomnianego Orkana.

O godz. 15-tej zebrani złożyli barwne wiązaniki kwiatów pod Jego pomnikiem, ufundowanym niegdyś ze składek Polonii Amerykańskiej. W tym samym miejscu, gdzie w 1927 roku odbyła się wielka uroczystość, z okazji Jubileuszu 30-lecia pracy artystycznej Pisarza — padały teraz słowa prawdziwego przywiązania i gorącej — nigdy nie przemijającej — miłości dla Orkana i Ziemi Ojczystej. W wielu oczach błyszczały łzy głębokiego wzruszenia, zwłaszcza wśród licznie zgromadzonych naszych Rodaków, przybyłych z dalekiej Ameryki...

Po uroczystości złożenia wieńców pod pomnikiem, pozostało jeszcze trochę czasu do rozpoczęcia akademii w Podhalańskim Domu Kultury. Wykorzystali ten czas niektórzy uczestnicy obchodu na zwiedzenie miejscowego muzeum, przy ul. Szaflarskiej. Organizowano tam bogatą wystawę poświęconą Orkanowi. Przy-

byli mogli obejrzeć wydane dzieła Władysława Orkana, licznie zgromadzone czasopisma, listy, fotografie Pisarza i Jego Matki: Katarzyny Smreczyńskiej, Całej Rodziny i domu rodzinnego Artysty. Jest tam też osobna gablotka z dużą fotografią Orkana, Jego córki Zosi z najserdeczniejszą jej przyjaciółką (Oleńką Pawłowską — obecnie Titzową przyp. aut.) i bardzo ładne zdjęcie narzeczonego Zosi, dra Mieczysława Kosska. Po muzeum oprowadzała i o dziejach Orkana pięknie i wzruszająco opowiadała pani Stefania Chowaniec.

O godzinie 16-tej rozpoczęła się akademie. Bardzo licznie przybyła publiczność miejscowa, Polonia i Rodzinę Orkana w osobach inżyniera Jana Piwowarczuka (cioteczne wnućka Pisarza) i jego małżonki i dwóch dorodnych synów, powitał serdecznie mgr Józef Różański, pełniący dostojnie i uroczą rolę gospodarza, przez cały niezapomniany ten wieczór. Następnie przedstawiciel Polonii Amerykańskiej, profesor dr Tadeusz Gromada — przemawiał do zgromadzonych tak ujmująco i chwytająco za serce i tak piękną polszczyzną, że nie chcieli się wierzyć, że to mówi ktoś, kto przez tyle lat i tak daleko przebywa od Ojczyzny.

Dba zresztą profesor T. Gromada o zachowanie czystości macierzystego języka — wyda-

jąc, w języku polskim świetnie redagowane czasopismo, dla Polaków w Ameryce: „Tatrzański Orzeł”.

Z kolei zabrał głos Włodzimierz Wnuk, unaoczniając zebranym społeczne znaczenie dzieła Orkana. Jako przewodniczący jury konkursu literackiego rozpisanego przez Zarząd Główny Związku Podhalań w Polsce — Wł. Wnuk omówił poszczególnie prace, nagrodzonych i wyróżnionych uczestników konkursu.

Z dostojnością i ciepłymi słowami — Prezes Związku Podhalań — dr Wincenty Galica wręczył laureatom przyznane nagrody. Otrzymali je: Emilia Michalska, Władysław Walczak i Jan Fudala w dziedzinie poezji. Marianna Kościńska i Adam Pach — za opowiadania, a Tadeusz Staich — za cykl reportaży.

Osobną nagrodę przyznano Józefowi Edmundowi Titzowi za twórczość muzyczną, opartą na melodiach regionu góralskiego, a w szczególności na obchód Stulecia Urodzin Władysława Orkana, do słów sonetu: „Sam jestem”.

W części artystycznej akademii wystąpił Chór Nauczycielski, pod dyrekcją mgr Jana Szostka, dyrektora Państwowej Szkoły Muzycznej w Nowym Targu.

Chór ten odśpiewał kilka pieśni góralskich, w opracowaniu J. E. Titz, a wśród nich dwie wykonane swego czasu, przez Chór Ludowy — jeszcze za życia Orkana — na Jego Jubileusz w 1927 r.

Chór Nauczycielski i dyrygent zbierali zasłużone oklas-

ki, tymbardziej, że mieli do pokonania wielkie trudności z przygotowaniem programu, ze względu na okres wakacyjny nauczycieli.

Nowo utworzony Zespół Pieśni i Tańca „Podhale” — pod kierownictwem mgra Staszla — pokazał piękny program, zasługujący tymbardziej na uznanie, że ma za sobą b. krótki okres przygotowawczy. Występem tego ambitnego i rokującego wielkie nadzieje Zespołu, zakończył się Wieczór Orkanowski — mimo swej podniosłości, tak bardzo serdeczny i pełen ciepłego, rodzinnego nastroju.

ALEKSANDRA TITZOWA



Po przemówieniu
prof. Gromady.



Prezes Oddz. Zw. Podh. w Nowym Targu, Jan Staszal, otwiera uroczystość.



Zespół „Śwarni” Zw. Podh. w Nowym Targu.



Wręczenie nagród laureatom Konkursu Literackiego ogłoszonego przez Zarz. Gł. Zw. Podh. w Polsce.



Wnuczka dr Galicy.



W czasie uroczystości na rynku nowotarskim.

Aniela Stepanowa

„Hybojcie ku nom“ – czyli XX-lecie Związku Podhalan w Wielkiej Brytanii

Słowa te są wyjęte z „Manifestu Chocholowskiego” i były wezwaniem do ludu Podhala, aby stanął do walki z zaborcą austriackim. Są one również góralskim „zawołaniem”, które organizatorzy Jubileuszu umieścili na wstępie programu swojej akademii. Ody była się ona w drugą niedzielę października, w pięknej sali Klubu „Oria Białego”, na Balham. Trzeba przyznać, że Podhalanie i ich Sympatycy odpowiedzieli na ten apel gromadnie, bo imponujących rozmiarów sala klubowa była pełna.

Niewątpliwie wynikało to z samego zainteresowania tematyką:

Związkowego, płk. A. Duszy; cały ten zespół zasłużył na rzetelne uznanie za wspólną organizację i zgranie całoci.

Zbyt dobrze wiemy, jak ogromne trudności trzeba pokonać w urządzaniu imprez, nawet na znacznie mniejszą skalę, tymczasem Podhalanie dali wielką rzecz i z wszystkiego wywiązali się znakomicie.

Rzeczą godną szczególnego podkreślenia było wykonanie programu Akademii całkowicie własnymi siłami, bez udziału artystów i fachowców, z wyłączeniem znakomitego chóru Szopena.

Nawet piękne dekoracje – ol-

sała Hanka Nowobielska, znana poetka góralska, pisząca w kraju. Na tle pięknej góralskiej kapliczki przydrożnej – w otoczeniu gromadki dzieci i młodzieży – ubranych po góralsku, wygłosiła ten wiersz w gwarze góralskiej, pięknie i z dużym odczuciem, p. T. Szadkowska.

Następnie p. M. Duszowa – zwrócona do portretu Orkana, otoczonego jedliną – nawizała do Roku Orkanowskiego i odczytała do głębi wzruszający testament tego Wielkiego Syna Podhala – piewcy ludu Podhalańskiego, ideologa i pioniera regionalizmu – „...odzywam się do Ciebie Synu Podhala, młodszy mój Bracie, Ty idący i Ty który przyjdiesz – odzywam się prawem miłości tej ziemi – prawem serca... Nie przecinaj korzeni łączących cię z rodnią ziemią choć byś się na krańcu świata znalazł – To jakbyś przeżył żył żywota... A gdy się Wasze trzecie Podhalan – niech będzie takie podniesienie dusz, jakby całe Podhale w Was było...”

W ciszy, jaka panowała wówczas na sali, każde słowo padało, mocno, jasno i twardo – przenikało do głębi i zmuszało do nowych przemysłów.

Z kolei prezes, A. Dusza, przedstawił rodowód Związku Podhalan, sięgając od jego genezy t.j. od momentu odkrycia Tatr i Zakopanego przez dr. Tytusa Chłubińskiego – poprzez obudzenie się ruchu regionalnego (Tetmajer, Orkan, Witkiewicz) – i ujęcie go,

wanym referatem na temat: Istoty regionalizmu podhalańskiego.

Następnie zespół harcerski „Niemien” ze szkoły polskiej na Brookley, dał piękny pokaz tańców góralskich pod kierownictwem pp. M. Kuterebów. Młodych tancerzy publiczność wynagrodziła gorącymi oklaskami. Równie gorące brawa otrzymał gazda W. Szaflarski za wspaniałe głosowo i gwarowo oddany wiersz K. Tetmajera p.t. „Jak Janosik tańczył z cesarzową” i Ignacy Bohdanowicz, młody, świetnie się zapowiadający bas – baryton oraz trzy urocze siostrzyczki – Lucynka, Krzysia i Alinka Szadkowskie za śliczną piosenkę pasterską „Gdy na hali owce pasą”, jak również wiersz „Kaczeńce”.

Marek i Romek Kuterebowie – małe, zaważadkie juhasiki, uroczko wykonały góralskie solo z przyspiewkami.

Tę część zakończył wierszyk p.t. „Dyscyk”, który tonem swych refleksji i pięknem porównań trafił prosto „w serce tulańce”. Wiersz ten ofiarował góralom na jubileusz poeta-lotnik, p. Paweł Moskwa, – a wygłosiła go, gwarą, p. Aniela Stepanowa.

Całość wieczoru zakończył Chór marszem „Hej idem w las”, do którego na zaproszenie solisty chóru, p. Huczka, dołączyła publiczność ze sali.

Ogromnie miłą niespodzianką było obdarowanie kwiatami pań biorących udział w programie Akademii oraz chóru Szopena.



Testament Orkana dla pokoleń górali.

Świat Gór i Życia Górali niezmienne posiada swoisty czar i siłę przyciągania w społeczeństwie polskim. Niemniej ważnym czynnikiem był fakt, że uroczystość tę organizował Związek Podhalan, którego założenia i postawa ideowa wykazywały, że akademie nie tylko nie będzie nudna, ale stać będzie na poziomie.

Faktem nie bez ważnego znaczenia było objęcie protektoratu nad całością Jubileuszu, przez Prezydenta R.P. dr. Stanisława Ostrowskiego, którego stosunek do Jubileuszu Podhalan był od samego początku przygotowań ogromnie życzliwy i serdeczny.

Wyrazem tego było przyjęcie Honorowego Członkostwa Związku.

Wieczór Jubileuszowy organizował Komitet Jubileuszowy, pod przewodnictwem swego Bacy

brzymią panoramę wysokich Tatr wykonał – gazda J. Walanta, stylową kapliczkę góralską i postacie Janosika i żołnierza podhalańskiego, gazda S. Rosiński – portret W. Orkana i napisy M.T. Sotowicz.

Jubileusz otworzył Baca Związkowy, witając Prezydenta R.P. dr. Stanisława Ostrowskiego, ks. prałata S. Cynara, proboszcza polskiej parafii na Clapham, i gospodarza Ośrodka Polskiego na Balham. Wszystkich „Jegomościów” – przedstawicieli Rządu, organizacji religijnych, społecznych, kulturalnych i prasę.

Akademia składała się z dwóch części – Pierwsza, poważna: rozpoczęła się inwokacją do Matki Boskiej Ludźmierskiej, Królowej Podhala – zawartą w wierszu „Ślubowanie”. Wiersz ten, o głębokiej treści religijnej, napl-

w w formie organizacyjne przez: jego góralskich przywódców i założycieli przedwojennego Związku Podhalan (J. Zachemski, F. Gwiżdż, gen. A. Galica), o silnym zaangażowaniu się górali na odezwę Związku w walkę o niepodległość Polski, i wreszcie o powstaniu Związku Podhalan na Emigracji w r. 1954, jego założeniach ideowych i celach.

Referat p. M. Sotowicza ukazał w ciekawy sposób bogaty dorobek Związku. Myślą przewodnią było wykazanie, jak te założenia ideowe i regionalne są realizowane w praktyce.

Na zakończenie części pierwszej, Chór im. Szopena, pod dyktando prof. Z. Gedla, zaśpiewał wspaniałą wianankę pieśni góralskich.

Druga część była bardziej kolorowa i żywa. Wystąpił w niej starsi, młodzież i dzieci.

Występy na scenie poprzedziła p. M. Duszowa głęboko opraco-



Jubileusz 20 lecia Zw. Podh. w Wielkiej Brytanii w dn. 12/10/75r.



"Młody Las" tańczy góralskiego.



Prezes płk. Antoni Dusza.

Wydała go ziemia urodna, pachnąca kwieciami jabłoni, żywica smreków. Ziemia twarda, ślebobna, śpiewająca na słowacką i na polską nutę.

Kłaniali się jej i wadzili się o nią Polacy - Orawianie i Słowacy-Orawianie. I jedni i drudzy śpiewali o niej gwarą prawie że jednaką i do tej samej modlili się Matki Boskiej. I strach pomyśleć, że w przeciwne poszli strony...

Nad jego kołyską w Jabłonce matka nuciła podhalańskie śpiewki o Tatrach, o Janicku polskim i słowackim i o tej ojcowiznie za Tatrami, o jej hyrnych, husarskich czasach i o tych latach co kiedyś muszą przyjść nowym życiem, nową ślebodą. Ale ta mała słowacko-polska ojcowizna na Orawie pozostała przy nim i w nim przez całe życie, od tamtych tatrzańskich lat aż po śmierć na dalekiej ziemi.

Już na ławie gimnazjalnej Eugeniusz Jabłoński marzy, by ta jego i jego dziadów ojcowizna pozostała przy polskiej matce. Wie, że tak go nauczyli wielcy poeci i polscy szermierze wolności - że kiedyś skończą się lata niewoli, że przysjdą czasy nowe i wolne dla wszystkich. Na jego oczach rozpadało się imperium austriacko-węgierskie, przedziwny zlepek narodów, który nie wytrzymał próby dziejowej. Młody Orawianin przeczuwał nadejście nowej wiosny. Jego Orawa z Jabłoncej musi wybrać jakąś drogę do wolnego jutra. A ta droga musi być prosta i szeroka, musi być wolna dla wszystkich, musi być sprawiedliwa. Tam, za Tatrami budziła się do wolnego życia Polska, kiedyś brutalnie i zbrodniczo pozbawiona niepodległego bytu, a potem skazana na bohaterskie, ale tragicznie miazdżone zrywy wolnościowe. I oto teraz z pobjawisk wojennych wynurzała się nowa ojczyzna. Garnęły się do niej potrącone dzieci, oderwane od rodzinnej strzechy, okradzione z języka i mienia. W młodym Eugeniuszu odezwało się serce bijące na polską nutę. Bez wahania więc dołącza do akcji księdza Ferdynanda Machaya, Piotra Borowego i tych, którzy - jak on - widzieli już tylko jedną drogę do ślebody: drogę do Polski. Ta postawa spowodowała rozdziwień między Słowakami a Polakami na Orawie i Spiszu, a w dalszej konsekwencji ostrą walkę dyplomatyczną na konferencji pokojowej w Wersalu. Jabłoński, członek komitetu

DR JULIAN DOBROWOLSKI



DR EUGENIUSZ JABŁOŃSKI

plebiscytowego Orawy i Spisza, wybrał polską drogę, bo dla niego to była najprostsza droga. I choć pragnienia Orawian i Spiszaków nigdy się w pełni nie zrealizowały, i choć ciężko zraniły serdeczną i braterską przyjaźń z Słowakami - tak ksiądz Machay, jak i Jabłoński i ci, co z nimi szli do Polski, innej nie mogli wybrać drogi, bo taki był nakaz rodzimej tradycji, taki był nakaz cmentarzy i kościołów na Orawie i Spiszu.

Z Jabłoncej wyniósł młody Eugeniusz orawskie zacięcie i twarde upór w walce z każdą przeszkodą. Zorawskiego natchnienia zrodziła się idea i zamiłowanie do studiów geologicznych, zakończonych specjalizacją wierceń doziemnych uwieńczonych doktoratem. Ta specjalność otwierała przed nim drogi do sukcesów międzynarodowych tak naukowych jak i materialnych. Zwiedził ten Orawianin prawie cały świat; brał udział w różnych światowych kongresach jako prelegent specjalista, czy przedstawiciel wielkich instytucji przemysłowych. A kiedy już na dobre osiedlił się w Stanach Zjednoczonych, nigdy nie zerwał więzów z daleką ojczyzną, z Orawą i Jabłoncej, z rodziną, przyjaciółmi i kolegami. W Polsce, którą parokrotnie nie odwiedził w ostatnich latach, utrzymywał bardzo zażyłe kontakty z księdzem infułatem Machayem, ze znakomitym naukowcem profesorem

Szaferem, z działaczami podhalańskimi: Feliksem Gwiżdżem, Janem Walewskim, Jakubem Zachemskim i zawsze kierował się w stronę Tatr i rodzinnej Jabłoncej, gdzie - mimo rozłąki - zostawił swoje serce.

W Stanach Zjednoczonych, a ściślej mówiąc, w stanie Nowy Jork, gdzie zbudował zakopiańską willę, poza pracą zawodową interesował się wszystkim, co miało związki z polskością, Polonią, a przede wszystkim z Podhalem. Był Jabłoński entuzjastą tańców narodowych i tańców ludowych. Jego zasługą jest, że do USA przybył i tu mógł kontynuować swą misję baletmistrza śp. Jan Ciepliński. Należał dr Jabłoński do wielu organizacji polonijnych i amerykańskich, ale żadnej z nich nie okazał tyle serca, ile go dał Podhalanom. Od pierwszego spotkania z Janem Gromadą i jego rodziną utrzymuje stały, nierozzerwany kontakt z każdą akcją podhalańską. Do Stowarzyszenia Górali Tatrzańskich, tak zasłużonego w krzewieniu podhalańszczyzny w Ameryce, a przede wszystkim w propagowaniu piękna góralskiego folkloru wśród Amerykanów, należał dr Jabłoński niemal od jego zarania. Zakochany w sztuce ludowej nie omija żadnej okazji, by współpracować z artystyczną grupą Gromadów, bierze udział w pokazach tanecznych, w przedstawieniach i wieczornicach teatralnych. Jest jednym z pierwszych prenumeratorów "Orka Tatrzańskiego" i gorącym jego orędownikiem. Nigdy nie odmawia współpracy i dorady, doświadczenia i ciepłego słowa. Doceniając te jego zalety Jan Gromada zaprosił go do komitetu redakcyjnego swego kwartalnika, co Eugeniusz Jabłoński przyjął jako zaszczytne wyróżnienie.

Nosił się hyrnie w góralskim odzieniu, które przywdziewał nie tylko od parady, ale dla podkreślenia, że swojej góralskiej wiary, tej z orawskiej Jabłoncej, nie stracił, że się jej nie wyrzekł, że ją kochał tak samo, jak wtedy kiedy z księdzem Machayem szukał drogi do Polski. Był góralem z urodzenia, z gwary, z krwi i kości. I był dobrym Polakiem.

Jak go nadchodziła tęsknica za Orawą, za tym, co zostawił pod Tatrami, to se przytupnął w dyle i wracał w śpiewającą dawność:

Hej, panowie, panowie,
bedziecie panami,
ale nie będziecie
przewodzić nad nami.

Gazdowie Przy Wieśniwym Świecie...



Kościół w Witowie.



Ogrodzenie kościoła w Witowie.

—Niek będzie pokwolony...
 —Na wieki wieków, witojcie kumotrze.
 —Ponbóg zapłóć, witojcie i wy.
 —Coście ta ka nasłychali?
 —Zje nic bardzo; wy tu co więcej?
 —Thie tak i my; zdrowiście?
 —Fala Bogu, dość ta jesce, a wy jako?
 —Tak sie haw i my dzierzymy, jako mozemy.
 Siednijcie.

—Siedne, bo ono sie trza i przyfuceć, zakiel sie cłek ku wom dowlece.

—No trza, ale tu przecie do nos ludzie chodzuja, choć wysokawo.

—Dyć chodzuja, bo i mnie nie po takik wirchach nosiło, ale coz...

—Ba, juz sie nie zieleni, ka sie zieleniło...

—Toście wej kumotrze, dobrze pedzieli; juz sie nie zieleni, e nie...

—Kielo wom to rachujom?

—Dyc uwożcie: 30 roków żyłek z niebozycką, seś minęło na Wojciecha jako pomarła (nieg jej ta Bóg grzychy odpusci) a pięćdwadzia mi było kiedyk sie zyniël; no to kieloz będzie?

—E będzie moze kopa, abo mało co wysej, abo mało co mniej. Toście jesce chłop.

—Dyć jakby na to przysło, to joby jesce i dziś kasi-cosi, bo nogi ta jesce jako nogi—wytrzymiom. Ino miechy djabli potem. Zatyko. Dyć mi tu i dziś nie było pilno, neale trza będzie rzeke—zajrzyć co tu porobiocie, a doreśty sie i dziś ukotwi w chałupie siedzieć.

—Straśnięście dobrze zrobili, zeście przysli.

—Przyselek, bo i na polu troske cieplej.

—No ciepło. Wiesna. Siejecie już?

—Mocny-kany, dyć sie ta sieje, bo sie sieje.

—Haj, bo coz bees robiel, ha sioć trza, ale jak sie to ta posieje, kie to ta co z tego będzie, to Bóg ze racy wiedzieć.

—To to; Bóg wie, jako to będzie, kie nom tak nieskoro wiesne tego roku doł.

—Nieskoro, kany do słonecka, no to jesce jes-

ce, jesceby sie i orało i jakosiby było.

—Byłoby, neale cos poradzimy, kie tu nie nase rzędy.

—Nie nase. Syćko w Jego mocy i syćko z Jego woli.

—Ejści tak, jako orządzi, tak musi być. Jak ci koze żyć, no to zyjes, a zawoło cie, no to sie cłek, bier.

—Bier prociwiel sie nie bedzies. Apelacyje ni-ma, choćbyś ta nie wiem kim był i jakie rozumy pozbierol.

—Ba, moiściewy, tu już wyższej instancyje ni-ma.

—Nima. Dyć nie trza sukać, bo tu syćka wiemy, co było łóńskiego roku i jakiemu sie gaździe pominęło.

—O kim niby radzicie?

—E choćby na tyn przykłod i o Orkanie.

—Hej wiera, Orkan z Poreby.

—Miły mocny Boże, przemiły, cy sie to spodziewol? Taki kochany cłek, tele książki popisol i wycie? Akurat rok będzie, jako mu sie pominęło.

—Biedok na co on to pomarł?

—Ze na cozby? Serce! Bez całe życie to serce rzewnie płakało nad naszą kochaną biedą Podhalańską, tosie tyz musiało i wypłakać. Zdarło sie.

—Ze on ta pono i dobrości hrubo nie zaznoł.

—Zaznoł ale biedy. Dyć sami miarkujecie, jak to drzewiej było, kie chłopskie dziecko posło do skół. Ftoz mu ta pomóg?

—Pono matkę miol strasnie dobrą.

—To prowda tako matka to sie rzodko trafi, ale cy i to biedne Mátcysko duzo mogło pomóc, kie w chałupie tyz różno bieda obyrtala?

—Takiego cłka to wej nolezy sanować.

—Sanowalimy go i świat go sanował, bo go znoł.

—Cozby go nie znoł, Gazda.

—Jaki gazda! Bocycie, kie był jego imbieleus w 27 roku w Nowym Targu, kieli npród zjechał? kiele muzyki? A kie Orkan przemówil—bocycle? Jezis Maryjo! Widziało sie, ze to jakisi duch, co tej nasej ziemi króluje. Orł nad orłami...

—E, bocem kumotrze, bocem, bo ta i jo niewy-
cytający był i przy muzyce siedział, a było ta wte
muzyk kielka.

—Było bo Orkan lubił naszą nutę strasznie rod
widział. A Sabałową kie mu zagrali, to ludzie na
świecie, bo to zaś, wiecie, nuta staroświecka.

—Piękno nuta i ładno nuta. Zeć tu wasi chłop-
cy sprzęt mają, grali kiek tu do was seł.

—Dyć mogą grać; chłopcy sabałowską!

(MUZYKA)

—Ze pono jest i Orkanowska nuta.

—Dyć to ta, co se ją zawse rod śpiewował.
Chłopcy zagroście Orkanowską.

(MUZYKA)

—Syćko w tej nucie jest: smutek, radość, mło-
dość i las i...

—Kie to nie ino w tej, bo nase nuty prawie syć-
kie takie, ze sie ciekowi kce z radości płakać. Młodyś
to cie nuta nosi wierch-dolina wsędy. Staryś to cie
odmłodzi... Taki Bartuś Obrochta; kiele on roki
miał, a wse młody był?

—To był muzykant, a i chłop, co sie tycy. On
ta wej na pościeli nie umarł, ba pod reglami, w lesie.

—Mościwcy! On sie tego trzymał, co i Sabała:
jeze na pościeli umierać, to niehorno rzec!

—Ba, co mu ta pościel; jęgo gęśle ciesyły, nu-
ta...

—Dyć tu moi chłopcy i Bartusiową nutę zagra-
ją. Wez-ze ją, Jędrus, ale se ją tak ładnie wykoły-
soj...

(MUZYKA)

—Wiecie, biydnie to u nos na tem Podhalu, bo
próc owieska to ta juz nic wiele nie urośnie, ale co
momy, to zaś tego nik nimo.

—Mieć mają, bo ta i we świecie wselenijakie

muzyki jest, ale to juz nie to... Takiej nuty nima.

—Nima. Jo myśle ze to juz syćko u nos tak do-
pasowane do siebie: nuta, cłowiek, góry, polany i
syćko... Ozbrzęceli my sie, kumotrze, a tu cas leci.

—Zedyj święto, orać nie pudziemy.

—Dyć święto jesce i wielgie święto, bo to wej
ta—Konstytucjo. Mieli ci głowy, co jom zdajali.

—Jo wom powiem, ze oni mieli nie ino głowy,
ba głowicki.

—Mądre głowicki.

—Nie płone. Przecie oni i o chłopak pomyśleli
i równość kcieli zaprowadzić taką, jak sie cłowiekowi
patrzy.

—Ale sie wej nie docekali tego.

—Nie było jedności, ani zgody ani porządku
nijakiego. Syćka rzadzili, a słuchać ni miał kto. Nie
było gazdy opartego.

—Nie było. A tu gazdy trza. Bez gazdy syćko
na nic.

—Jo se, wiecie, tak uwazujem, kumotrze, jeze
ono do syćkiego trza mieć głowę, a w głowie rozum.

—Uwazujecie nieźle, bo ono trza mieć łeb, e
trza!

—Trza! Kie nieboscyk Brzezina posyłał syna do
seminaryje, coby na księdza wysłał, to mu tak na
ostatku pedziół: Głowe se chłopce miej na karku
zawdy; księdza rektora słuchoj, swoje myśli, a ku-
ferek zamykoj. Na przodek sie nie pchoj, na zadku
nie ostoj, a środka sie tyz trzymać nie musis.

—Ho dyć Brzezina umiał pedzić. E, kumotrze
zasiedzielimy sie, a tu mi juz gwołtu raty iść ku
chałupie.

—Nie zabacujecie zaś o nos.

—Jo tu zaś wpadne. Ostajcie z Bogiem a prze-
boccie.

—Boze prowadź.

Wśród Podhalan

Janina Duda —

korespondentka Zw. Podhalan

Za Dawnych Lat

"Za downyk lot, góról holny
orzeł był.

Za downyk lot, góról holny
wolno żył.

Ubiyrol się, jak ojcowie — cuche,
portki piykne miał.

Kapehusik zaś na bakier i na
noski kypce wdział".

Dzisiaj inny czas. Dzisiaj się wszyst-
ko zmieniło. Dzisiaj już nie tak, jak
jak było. Obyczaje upadają. Stare
stroje zanikają.

I cóż będzie dalej? Trudno było
by pogodzić się z faktem, gdy-
by góralszczyzna rozwiązała się, jak
ranna mgła ponad Tatrami. Wte-
dy i górale nie nazywaliby się
góralami.

Nie Będąmy

Jednak Pesymistami

Po niedzielnym przedstawieniu
(23-go listopada), opracowanym
przez Koło 30 Ciche i zainscenizo-
wanym w przepelnionej sali "Colum-
bia," powinniśmy zmienić na-
strój. Wykonawcy udowodnili
swoją grą, dekoracją, strojami, że
należy strzec tego, co przekazali
nam nasi ojcowie. Publiczność
(przeważnie Podhalanie) przy-
szła, aby nasycić się gwarą, mu-
zyką, śpiewem, tańcem oraz wi-
dokiem strojów tych dawnych
"katanek," zopasek, smatecek,
cornyk-cuch" i tych współcze-
snych góralskich ubiorów.

W izbie góralskiej rozgrywały
się losy ludzi trzech pokoleń. Re-
wizja gestapowców (Józef Knap-
czyk, Ferdynand Kois) w domu
Kuby stała się przyczyną szere-
gu powikłań w jego rodzinie.
Osierocone dzieci przez matkę
(Zofia Knapczyk), która umiera
nagle, oraz opuszczone przez ojca
(Andrzej Styrzcula) uciekającego
w góry — muszą radzić sobie sa-
me. Wychowuje je najstarsza —
Hanusia (Zofia Kois) przy pomo-
cy dziadka i chrzestnej matki.
Dzieci (Tadzio Basiorka i Halinka
Złozą) kochają ją, jak matkę.
Jest ładną, pracowitą, kochającą
siostrą, co nie uchodzi oka "śwar-
nego" górala Jędrusia (Józef
Boblak) będącego pod wpływem
matki (Maria Chrobak), patrzącej

krytycznie na romans syna z Ha-
nusią. Widzi bowiem przyszlą sy-
nową w Kondzie (Anna Bobak),
bogatej dziewczynie, której Ję-
drus wcale nie miłuje.

Uczucie do Hanusi zwycięża i
młoda para postanawia pobrać
się. ~~Do domu wracając~~ nie-
świadomy śmierci żony. Przyszłe
małżeństwo Hanusi z Jędrusem
napawa go radością, co wyraża
słowami: — "tak Bóg kciół i jo
tyz, i tak się stało," a matkę zie-
cia upomina: — "Patrojciesz! —
czyby wom nie zół było takie mi-
łowanie zbabrać?"

Wesele odbywa się hucznie,
przy muzyce (J. Ratułowski, St.
Łobas, Wł. Tylka, A. Bobak, A.
Lowisz), śpiewie, tańcu, "zagry-
sce i gorzoiłce." Po ślubie młodych
wita dziadek (Tadeusz Tylka)
chlebem i solą oraz życzeniami:
— "niek wom Bóg sęści na tyj
nowyj drodze waszego zycio."

Finałem wesela jest czepiec,
kiedy to druźbowie (Władysław
Knapczyk i Władysław Złozą)
przyśpiewują, aby dostać za Ha-
nusię jak najwięcej. Honorny sta-
rosta (Ferdynand Kois) daje na
czepiec złotego dukata, a starości-
na (Anna Basiorka) obdarowuje
Hanusię pieniędzmi.

Poradne druźny (Zofia Knap-
czyk, Anna Tylka) przyśpiewują
Hanusi na pocieszenie: — "Nie

płac Hanus, nie płac, o co byś
płakała. Dostałaś Jędrusia, boś go
sama fciała."

Zadowolona młoda para tańczy
góralskiego, a za ich przykładem
i inni weselnicy. Widocznie to im
nie wystarcza, gdyż żartobliwie
przyśpiewują: — "cos to za wese-
le, co go ino dwa dni, kieby było
tydzień, to by było ładniej."

Było ładnie. Przez dwie godzi-
ny wykonawcy dawali złudzenie
rzeczywistości i przenieśli wi-
dzów pod "samuńkie" Tatry. Naj-
dłuższa, lecz swobodnie wykona-
na i pełna humoru rola chrzestnej
matki, a później starościny przez
Annę Basiorkę wzbudzała dużo
śmiechu. To ona usprawiedliwia
przyczynę używania kosmetyków
przez dziewczęta, co zresztą sama
czyni, gdyż: — nie jest se to zo-
dno w dziwcyzny wada, ze sie
pomaluje, zwidzieć by sie rada."

Należy podkreślić, że wszyscy
starali się wczuć w swoje role i
oddać prawdę życia. Pod kierun-
kiem energicznego reżysera Leo-
polda Michniaka przygotowywa-
no się dosyć długo. Lecz, jak sam
twierdzi, czyniono to z wielką
ochotą. Nagrodą—był pełny suk-
ces i zadowolenie. Publiczność
tłoczyła się, a wielu odeszło z
powodu braku miejsc. Serdecznie
gratulujemy i życzymy dalszego
powodzenia.

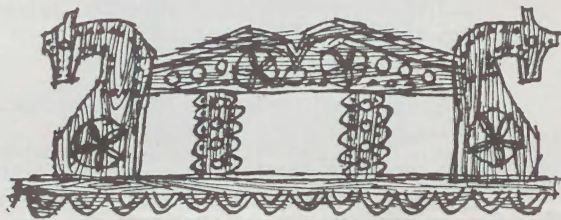


ZESPÓŁ CHICAGOWSKICH HARNASI
nad mogiłą jednego z członków kapeli góralskiej,
śp. Józefa Karwaczka, który zmarł w lipcu ub.r.

(Dokończenie ze str. 2.)

nej. Z tej okazji odbył się dn. 5 kwietnia ub.r. w sali Morskiego Oka w Zakopanem niezwykle piękny i ciekawy program z udziałem wybitnych artystów polskich.

Do życzeń jakie składali przyjaciele i lud dołączamy się i my z dalekiej Ameryki. Życzymy panu Orlando wi 100 lat!



UWAGA!

Znana i ogólnie lubiana góralka p. Maria Cukier, słynna solistka Zespołu Góralskiego Pieśni i Tańca im. Klimka Bachledy w Zakopanem od paru już lat mieszka w Chicago i jest właścicielką polsko amerykańskiej restauracji

Michelle Restaurant

2658 N. MILWAUKEE AVENUE
CHICAGO, ILL. 60647

BRING THE FAMILY FOR SUNDAY DINNER

MARIA CUKIER

Tel. 384-7882

Restauracja ta jest otwarta każdego dnia od godziny 9 rano do 9 wieczór. Podawane są wytworne obiady, kolacje itp.

Doborowa i wykwintna polsko-amerykańska kuchnia, najlepsze towarzystwo, obsługa sumienna i szybka. Radzimy naszym czytelnikom i przyjacielom odwiedzić MICHELLE RESTAURANT.



Załatwiamy Szybko, Fachowo i Tanio:
Wszelkie Sprawy Związane z Turystyką
Rezerwacje i Bilety Samolotowe
Skrętowe, Kolejowe, Autobusowe:
Przesyłka Pieniędzy, Paczek, Samochodów
Maszyn Rolniczych do Polski:
Sprowadzanie z Polski na Pobyt Czasowy i Stały
Przedłużanie Paszportów i Wiz:
Tłumaczenia Dokumentów-Notarialne Podswiadczenia
Wrazie Kłopotów Pomagamy w Załatwianiu
w Immigration Naturalization Biurze:



Teresa Gardner

G. & R. International Travel Bureau, Inc.

3210 NORTH CENTRAL AVENUE

Chicago, Illinois 60634

Tel. 777-8189

and

1598 WEST 51st ST.

Chicago, Illinois 60609

Tel. 925-6200



Ewa Rokossowska

Właścicielki

HALL FOR RENT

- Weddings
- Anniversaries
- Banquets
- Dances
- Parties
- Meetings
- Etc.



DOM PODHALANSKI

POLISH HIGHLANDER COMMUNITY CENTER

Jos. Czerwinski
Manager

A. Kowalkowski
Asst. Manager

Helen Trunko
Secretary

3035 West 51st Street

Tel. 476-9195 or 342-7386

Siedziba i własność Związku Podhalan w Ameryce. Posiada dwie pięknie odnowione i sztucznie ochładzane sale wraz z nowoczesnie urządzonej kuchnią do wynajęcia na wszelkie okazje: zabawy, bankiety, wesela, "pikniki" itp. Podawane są potrawy w stylu rodzinnym na dogodnych warunkach.

Porezerwacjenależy pisać lub telefonować do gospodarza, JOZEFA CZERWIENSKIEGO - 3035 W. 51st Street, Chicago, Ill. Tel. 476-9195 lub 342-7386.

Zarząd Główny wraz z zarządami wszystkich Kół Zw. Podhalan apelują do tych wszystkich górali którzy jeszcze nie są członkami Związku Podhalan, ażeby wstępowali w szeregi Związku Podhalan, popierali i upiększali Dom Podhalanski, który jest chlubą wszystkich Podhalan w Ameryce.